Opłata ryczałtowa

ZNP

# SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

WILNO

## CELE ZWIĄZKU (Art. 6 Statutu)

W swej służbie społecznej Związek Nauczycielstwa Polskiego dąży do:

*a) kształtowania współżycia obywateli Państwa na zasadzie sprawiedliwości społecznej i współpracy mniejszości z narodem polskim,*

*b) wyrobienia społecznego obywateli i do podnoszenia poziomu ich kultury ogólnej i gospodarczej,*

*c) czynnego zainteresowania obywateli potrzebami oświaty.*

---

## TREŚĆ:



---


Redaguje Komitet:

**Dr. Jadwiga Wokulska-Piotrowiczowa, Radziwanowski Leon, Lisowski Stanisław, Chmielewski Aleksander.**

**Redaktor odpowiedzialny: Balcerak Eugenjusz**

Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Cena numeru 50 gr. — dla członków Związku N. P. bezpłatnie.**
**Prenumerata roczna 5 zł.**

**Ceny ogłoszeń: 1 str. — 100 zł., 1/2 str. — 60 zł., 1/4 str. — 50 zł., 1/8 str. — 30 zł.**
**Drobne ogłoszenia po 20 gr. za wyraz.**

**Okładkę projektowała kol. Paulowa.**

Zakłady Graficzne „ZNICZ“, Wilno.

Rok VIII. Wilno — Październik — 1936 Nr. 2.

# SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM ORAZ PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, Zygmuntowska 4 m. 5. Tel. 1476. P. K. O. 700.107.

## Prezydium Zarządu Okręgu u Pana Kuratora.

W związku z objęciem stanowiska Kuratora Okręgu Wileńskiego przez Pana Mariana Godeckiego, Kuratora Okręgu Krakowskiego, pełne Prezydium Zarządu Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego złożyło Mu wizytę w dniu 24. IX. 36 r.

Prezes Okręgu, Kol. Balcerak Eugeniusz zobrazował stan organizacyjny Związku na terenie Okręgu, podając niektóre cyfry, dotyczące stanu ilościowego członków, komórek organizacyjnych i dorobku Organizacji na poszczególnych odcinkach pracy związkowej. I tak w działalności Wydziału Pedagogicznego, podkreślił szeroko zakrojoną akcję samokształceniową wśród członków organizacji, poprzez korespondencyjne W. K. N. i kursy przygotowujące do egzaminów praktycznych.

Jako dorobek wysiłków Związku w ostatnich czasach wskazał Prezes na świeżo zorganizowaną i założoną w Wilnie filię „Naszej Księgarni“ oraz filię administracji „Płomyka“. Zadaniem ich będzie służyć pomocą szkole i nauczycielowi w pracy zawodowej.

W Wydziale Pracy Społecznej przedstawił wysiłki Związku zmierzające do uregulowania udziału nauczyciela w pracy społecznej na zasadzie dobrowolności i wyboru, oraz rolę Związku w obronie nauczycieli-pracowników społecznych przed zbytnim obarczaniem ich pracą społeczną i zwalczaniem wszelkiego przymusu w tej pracy

Ciężkie warunki materialne nauczycielstwa zmuszają Związek do wzmożenia akcji samopomocy materialnej dla członków. Celowi temu służy między innymi fundusz zapomogowy przy Okręgu.

Z kolei przedstawił Kol. Prezes warunki pracy nauczyciela na terenie naszego Okręgu. Wybitnie niepomyślne warunki geograficzne kraju, jak rozległość terenu, brak dróg i środków komunikacyjnych struktura gospodarcza, narodowościowa i społeczna obok ciężkich warunków pracy w szkole z racji braku budynków, potrzeb rzeczowych szkoły i upośledzenie nauczyciela pod względem uprawnień służbowych i materialnych, wyzysk nauczycielstwa zatrudnionego w szkolnictwie prywatnym i beznadziejna sytuacja t. zw. „bezpłatnych praktykantów" stwarzają to, że nauczycielstwo wkładając maksimum energii w pracę zawodową i pozaszkolną często nie osiąga takich rezultatów jakie mogłoby osiągnąć, pracując w więcej sprzyjających warunkach.

Pracę nauczyciela w terenie utrudniają ponadto stosunki lokalne wynikające z niewłaściwego niejednokrotnie pojmowania zadań, roli i obowiązków nauczyciela przez różne czynniki społeczne, bądź państwowe, uzurpujące sobie często prawo dysponowania osobą i pracą nauczyciela. Zróżniczkowanie narodowościowe terenu jeszcze bardziej te trudności potęguje.

Zarząd Okręgu Wileńskiego, znając powyższy stan rzeczy, w dążeniach swych zmierza, w miarę posiadanych środków i możliwości, do usunięcia, względnie poprawy, istniejących niedomagań — z jednej strony — i niedopuszczenia do załamania się psychicznego mas nauczycielskich — z drugiej strony.

Na zakończenie Kol. Prezes wyraził przekonanie, że wysiłki Związku zmierzające do podniesienia stanu szkoły i pozycji nauczyciela znajdą pełne zrozumienie i życzliwe poparcie władz szkolnych w osobie Pana Kuratora.

Dłuższe przemówienie Pana Kuratora cechowało życzliwość i docenianie dorobku i wysiłków Związku w różnych dziedzinach pracy. Współpraca z organizacją Z. N. P., jak podkreślił Pan Kurator, nie jest Mu obcą z poprzednich lat pracy na stanowisku Kuratora w Brześciu n/Bugiem i w Krakowie.

W stosunku do poruszonych przez Kol. Prezesa zagadnień i problemów P. Kurator kolejno formułował swe poglądy i stanowisko. W stosunku do prac pedagogicznych Okręgu Z. N. P., w szczególności do akcji samokształceniowej, prowadzonej wśród nauczycielstwa, zawsze odnosił się z uznaniem i uważał ją za piękną kartę w dziejach Związku. Dlatego też Zarząd Okręgu w pracy tej zawsze się spotka z czynnym poparciem Kuratorium.

Omawiając szeroko i wszechstronnie dział pracy społecznej Pan Kurator podziela stanowisko Związku, podtrzymując, że wszelka praca społeczna musi być dobrowolna i dobierana według zainteresowań i zamiłowań nauczyciela, jeśli ma być owocna i skuteczna. Wśród różnorodnych dziedzin pracy społecznej nauczyciel powinien dobierać sobie taki rodzaj pracy, który najbardziej odpowiada jego zamiłowaniom, zainteresowaniom i wynika ze zrozumienia potrzeb społecznych i państwowych. W ten tylko sposób będzie mógł rzetelnie i solidnie wywiązać się z przyjętych na siebie obowiązków.

Wielkie znaczenie Pan Kurator przypisuje pracy wychowawczo-społecznej na terenie szkoły, która równoważy a niejednokrotnie może przewyższać swymi walorami pracę społeczną w organizacjach pozaszkolnych. Może bowiem ta praca być tak pomyślana i zorganizowana na terenie szkoły, że wpływami wychowawczymi nawet bardziej może promieniować na otaczające środowisko, aniżeli niejedna praca społeczna w organizacjach. Praca taka w szkole jako bardziej absorbująca, pochłania dużo czasu i energii nauczyciela i w odniesieniu do tych wybitnych wychowawców szkolnych może zastąpić w zupełności pracę we wszelkich organizacjach społecznych i pozaszkolnych. Nadwyżka energii złożona właśnie w tę pracę wychowawczo-społeczną na terenie szkoły może słusznie być poczytywana za pracę społeczną nauczyciela.

Praca społeczna pozbawiona wszelkiego przymusu zewnętrznego, oparta na zasadzie dobrowolności i swobodnym wyborze gwarantuje jej rzetelność, solidność i systematyczność i chroni od szkodliwego dyletantyzmu. Dobrowolności tej jednak nie należy rozumieć źle. Kto dobrowolnie podjął się wykonywania pewnej pracy społecznej, wówczas ma obowiązek wykonać ją rzetelnie i sumiennie.

Pan Kurator jest bowiem zdecydowanym przeciwnikiem t. zw. „blagi społecznikowania“, (tak bardzo rozpowszechnionej na naszym terenie i zwalczanej przez Okręg Wileński Z. N. P. — przyp. Red.) gromadzenia i pełnienia przez jedną osobę kilku, a czasami kilkunastu funkcyj, w różnych organizacjach społecznych. Rzetelne wywiązanie się z tych licznie podjętych obowiązków przekracza możliwości jednostki, i staje się szkodliwą fikcją pracy społecznej.

Mówiąc o stosunku władz szkolnych do pracy społecznej, Pan Kurator oświadczył, że władze szkolne w pracy oświatowo-społecznej spełniają przez swe organa (Instruktorów O. P.) rolę opiekuńczą i doradczo-instruktorską. Stąd też instruktorzy O. P. nie mogą w stosunku do nauczycieli występować w charakterze „władzy“, lecz wyłącznie — doradców i instruktorów.

Inicjatywa prac oświatowych spoczywa w ręku społeczeństwa w danej miejscowości. W tych jednak wypadkach, gdzie inicjatywa prac oświatowych u społecznych czynników zawodzi i nie jest podejmowana, wtedy Władze Szkolne ją podejmą, zorganizują i poprowadzą.

Zatrzymując się następnie dłużej nad przedstawionymi przez Prezesa Okręgu warunkami pracy nauczyciela P. Kurator oświadczył, że biorąc za punkt wyjścia przeświadczenie o harmonijnym dążeniu władz administracyjnych i szkolnych oraz czynników społecznych do wspólnego celu, jakim jest dobro Państwa — w wypadkach stwierdzenia niewłaściwego ustosunkowania się do osoby i pracy nauczyciela, jak również w wypadkach stwierdzonej krzywdy nauczyciela władze szkolne zawsze wezmą go w opiekę i obronę.

Półtoragodzinną konferencję cechował szczery i życzliwy stosunek Pana Kuratora do poczynań Okręgu Z. N. P. Prezydium Okręgu z odbytej konferencji odniosło wrażenie i jest przeświadczone, że współpraca władz szkolnych ze Z. N. P. na terenie Okręgu przyczyni się do stworzenia nauczycielowi warunków spokojnej pracy a w konsekwencji do osiągnięcia wspólnych celów — dobra społeczeństwa, szkoły i nauczyciela.

---

## Od Redakcji.

Z dniem 1 września 1936 r. nastąpiła zmiana na stanowisku Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego w Wilnie.

W związku z tym w codziennej prasie wileńskiej pojawiło się w m-cu sierpniu r. b. szereg artykułów, notatek i komentarzy uwłaczających osobie ustępującego Kuratora p. Kazimierza Szelągowskiego.

Celem sprostowania nieprawdy szerzonych pogłosek, oraz czyniąc zadość prośbie długoletniego Szefa szkolnictwa na terenie Okręgu Wileńskiego, przytaczamy poniższą korespondencję:

*DO*

*PANA REDAKTORA „SPRAW NAUCZYCIELSKICH“ W WILNIE*

*Wielce Szanowny Panie Redaktorze!*

Warunki, w jakich nastąpiło zwolnienie mnie ze stanowiska kuratora okręgu szkolnego wileńskiego, spowodowały szereg domysłów i uwłaczających mi pogłosek, rzucających cień na moje dobre imię i obniżających powagę stanowiska kuratora. Pogłoski te znalazły wyraz również w notatkach prasowych.

W obronie mojej i dla oczyszczenia niezdrowej atmosfery zwróciłem się z odpowiednim przedstawieniem do Pana Ministra W. R. i O. P. na skutek czego otrzymałem pismo Pana Ministra, oraz na moją prośbę zezwolenie na podanie tego pisma do wiadomości publicznej.

Załączając odpisy tych pism, proszę Wielce Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie pisma Pana Ministra z dn. 5 sierpnia w „Sprawach Nauczycielskich", ponieważ chodzi mi przedewszystkim o wyjaśnienie sprawy wśród nauczycielstwa okręgu.

Wilno, dn. 28. IX. 36 r.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku
*K. Szelągowski.*

*ODPIS.*

*Minister*
*Wyznań Religijnych i Oświecenia*
*Publicznego*
Warszawa, dn. 5 sierpnia 1936 r.

*DO*
*PANA KAZIMIERZA SZELĄGOWSKIEGO*
*Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego*
*w Wilnie.*

Odpowiadając na pismo Pana Kuratora z dnia 24-go lipca b. r. komunikuję, że przeniesienie Pana Kuratora w stan nieczynny nie stoi w związku z nadużyciami ujawnionemi w szkole rzemiosł. budowlanych w wyniku dochodzenia przeprowadzonego przez Pana oraz przez Okręgową Izbę Kontroli, jak to Pan podał w swem piśmie.

Dodam nadto, że zarządzenie moje musiało nastąpić, mimo, że w Ministerstwie znane są i całkowicie doceniane zasługi i działalność Pana Kuratora w okresie przed odrodzeniem i po odrodzeniu Polski.

Minister *(—) W. Świętosławski.*

Zamieszczając powyższe Zarząd Okręgu Wileńskiego Z. N. P. poczuwa się do obowiązku stwierdzić, że mimo różnych faz współpracy między władzami szkolnymi na szczeblu Kuratorium a Okręgiem Z. N. P. w okresie urzędowania Kuratora p. Szelągowskiego Kazimierza, — w pracy Jego ceniliśmy przede wszystkiem twarde i nieustępliwe stanowisko w obronie niezależności szkolnictwa.

*Zarząd Okręgu Wileńskiego Z. N. P.*

## Z prac Prezydium Zarządu Okręgu.

Miesiące wakacyjne — przerwa w pracy organizacyjnej komórek związkowych nie była przerwą w pracach Okręgu. Na początku wakacyj odbyła się w schronisku K. O. S. Wil. nad jeziorem Narocz 10-cio dniowa konferencja przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej z terenu okręgów: wileńskiego, brzeskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego i śląskiego. Konferencję prowadził przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej Zarządu Głównego kol. Maj Kazimierz.

Bardzo „ożywiony" w bieżącym roku szkolnym ruch służbowy na terenie naszego okręgu przysparzał Prezydium prac i powodował cały szereg interwencyj u władz szkolnych w tych sprawach.

Sporo czasu poświęcili członkowie Prezydium pracom związanym z otwarciem i uruchomieniem Oddziału Naszej Księgarni i filii Płomyka. Jak anonsowaliśmy kolegom w poprzednim numerze Spraw Nauczycielskich nowa ta placówka związkowa *mieści się w Wilnie przy ul. Wielkiej 42 tel. 21-31.*

W miesiącu wrześniu odbyło się posiedzenie Prezydium na którym omówiono szereg spraw bieżących oraz w ogólnych zarysach uplanowano pracę poszczególnych wydziałów na rok szkolny 1936/37.

Zmiana na stanowisku kuratora O. S. Wil. spowodowała wizytę, pełnego prezydjum Zarządu Okręgu u Pana Kuratora Mariana Godeckiego w dniu 24. IX. r. b. O przebiegu tej wizyty piszemy osobno.

Z uwagi na to, że prezes Okręgu kol. Balcerak Eugeniusz pracuje w szkole położonej na peryferiach miasta do której codziennie musi dojeżdżać pociągiem, podane w Nr. 7 Spraw Nauczycielskich z roku 1935/36 rozplanowanie dni urzędowania Prezesa Okręgu ulegają zmianie. Jednocześnie podajemy nowy podział dyżurów poszczególnych Wydziałów:

*Prezes — kol. Balcerak Eugeniusz:* wtorki i czwartki godz. 17—19.

*Wydział Organizacyjny — kol. Radziwanowski Leon:* poniedziałki, środy, piątki godz. 17.30—19; soboty 12—14.

*Wydział Finansowy — kol. Grela Franciszek:* poniedziałki, środy, soboty godz. 17—19.

*Wydział Pedagogiczny — kol. Lisowski Stanisław:* wtorki czwartki, soboty, godz. 17—19 Kol. *Ratkiewicz Edward:* poniedziałki i piątki godz. 17—19.

*Wydział Pracy Społecznej — kol. Chmielewski Aleksander:* środy, piątki godz. 17—19. *Kol. Tracz Ferdynand:* wtorki i czwartki godz. 17—19.

*Wydział Obrony Prawnej — w zast. kol. dr. Józefa Piwowara. Kol. mgr. Jan Chłosta:* w soboty godz. 18—20.

*Sekcja Szkolnictwa Średniego:*

*Przewodnicząca — kol. dr. Jadwiga Wokulska-Piotrowiczowa.*

*Sekretarz — kol. Rynkiewiczówna Anna:* w soboty od godz. 17—18.

**Kancelarja Okręgu czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9—19.**

**Przypominamy, że w lokalu Okręgu mieszczą się pokoje noclegowe dla Koleżanek i Kolegów. Opłata za pierwszą noc 1 zł. 20 gr. za każdą następną po 80 gr. Łazienki do dyspozycji za specjalną dopłatą.**

Zwracamy uwagę Kol. Prezesów Ognisk na okólnik Zarządu Głównego z dn. 1. X. 36. Nr. 1 (1936/37) i obowiązek zwołania zebrań Ognisk w wyznaczonym terminie z podanym w okólniku porządkiem dziennym. Zarządy Oddziałów Powiatowych winny w miarę możności obesłać te zebrania przez swoich przedstawicieli. *Jednocześnie wzywamy Zarządy Oddziałów Powiatowych do podania najpóźniej do dn. 20-go października b. r. propozycji dotyczącej terminu walnego zgromadzenia członków Oddziału Powiatowego.* Terminy te po ułożeniu kalendarza zebrań powiatowych zostaną zakomunikowane Zarządom Oddziałów Powiatowych.

Ze spraw aktualnych przypominamy Zarządom Oddziałów Powiatowych i Ognisk, które dotychczas nie nadesłały danych ewidencyjnych — o konieczności jak najszybszego nadesłania takowych. Terminy nadesłania sprawozdań finansowych przez Ogniska i Oddziały winny być dotrzymane.

Okres najbliższy w pracach organizacyjnych należy (wykorzystać dla jak największego usprawnienia komórek związkowych naszego Okręgu. Wierzymy, że zebrania Ognisk i Oddziałów Powiatowych, które odbędą się w najbliższych miesiącach i czynna postawa nauczycielstwa związkowego będą godną odpowiedzią na ataki z którymi Związek obecnie się spotyka.

## Komunikat.

W związku ze zlikwidowaniem konta czekowego Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego Nr. 81.300 w Centrali Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie z jednoczesnym otwar-

ciem subkonta czekowego Nr. 700.107 w Oddziale Pocztowej Kasy Oszczędności w Wilnie, zawiadamiamy, **że wszelkie wpłaty do P.K.O. na konto Okręgu Z. N. P. należy uskuteczniać na Nr. 700.107 — właściciel konta: Związek Nauczycielstwa Polskiego Okręg Wileński. Wilno.**

*Zarząd Okręgu.*

---

## Klasyfikacja i promocja.

**Od Redakcji.** Poniższy artykuł podajemy nieco wcześniej przed półroczną klasyfikacją w tym celu, ażeby Szan. Kol. Kol. dać możność przedyskutowania tego zagadnienia na konferencjach rejonowych.

*(Referat wygłoszony na zebraniu Międzyszkolnej Komisji Porozumiewawczej w Słonimie w dniu 10 grudnia 1935 roku).*

**I. Rozważania na tle Statutu gimnazjum i szkoły powszechnej**

Statut gimnazjum i szkoły powszechnej w rozdziale „Ocena uczniów“ [1]) każe nauczycielowi poznać dokładnie ucznia: jego warunki domowe, właściwości fizyczne i umysłowe (zwłaszcza uzdolnienia i zamiłowania), ocenić jego ustosunkowanie się do pracy nad danym przedmiotem (zainteresowanie, pilność i wytrwałość w pracy) i wreszcie ustosunkowanie się do życia klasy i szkoły. Opinję o uczniu ma nauczyciel wyrabiać sobie nie na podstawie „luźnych i nielicznych, a tem mniej przypadkowych spostrzeżeniach i osądach“, ale „na systematycznem badaniu postępów i wyników pracy ucznia“. Jako kryterium oceny ucznia są wymagania obowiązującego programu.

Dalej mówi Statut o świadectwach, zasadach promowania i t. d. — nie będę już tego omawiał, wierząc, że są to sprawy dobrze nam znane.

W prakytce szkolnej spotykamy się z pewnymi trudnościami czy problemami przy klasyfikacji, a tym bardziej, gdy mamy promować ucznia do klasy następnej.

Rozpatrzymy niektóre z nich i zastanówmy się nad ich rozwiązaniem, mając stale na uwadze, że problem klasyfikacji i promocji jest nader ważną w szkole sprawą, obchodzącą ucznia, jego rodziców,

---

[1]) Omówienie tego rozdziału Statutu gimnazjum i szkoły powszechnej dokonali m. in. Sylwester Klebanowski: Jak ma gimnazjum ogólnokształcące uczyć i wychowywać młodzież?. Warszawa, 1934. Leon Langholz: Ocena ucznia w świetle nowego statutu. Praca Szkolna, 1934/35. Włodzimierz Gałecki: Statut gimnazjum państwowego. Gimnazjum 1933/34.

nauczyciela i społeczeństwo. Łączy się to zagadnienie bezpośrednio ze sprawą drugoroczności i selekcji uczniów, czego tutaj nie omawiam, zacieśniając rozważania tylko do kwestii klasyfikacji i promocji.

1) Wyniki promowania uczniów i praca nauczyciela.

O ile wyniki promowania uczniów są sprawdzianem wydajności pracy nauczyciela? Według danych Głównego Urzędu Statystycznego pozostaje przeciętnie na rok drugi 17% uczniów — rzecz zrozumiała, że procent ten waha się w różnych szkołach w tych granicach, a więc dochodzi nieraz do 20—25% [2]).

Powiedzieć, ile procent uczniów może pozostać na rok drugi w tej samej klasie, aby władze szkolne nie domagały się jakichś dodatkowych wyjaśnień czy usprawiedliwień ze strony kierownika zakładu czy nauczyciela jest rzeczą trudną, bo zależy to od poziomu umysłowego danej klasy, od tego, czy nauczyciel uczy w tej klasie pierwszy rok i t. d. Większość nauczycieli jest skłonna promować możliwie duży procent uczniów bo wtedy rodzice i uczniowie lepiej widzą takich nauczycieli i unikają oni jakichś tłumaczeń się przed władzami szkolnymi. Byłoby rzeczą pożądaną usłyszeć w tej sprawie głos władz szkolnych.

2) Klasyfikowanie uczniów niezamożnych.

Jak mamy się odnosić do uczniów niezamożnych, mających złe w domu do pracy warunki, pozbawionych opieki, mieszkających na stancjach i t. d. — słowem: o ile złe warunki pracy ucznia mogą zaważyć przy klasyfikowaniu i promowaniu go?

Związek między warunkami i stosunkami domowymi ucznia a wynikami jego pracy opracowała Wanda Musianowiczówna w pracy p. t. Korelacja pomiędzy postępami ucznia w szkole a stosunkami rodzinnymi, względnie domowymi. (Kultura Pedagogiczna, rocznik I, zesz. 3). Dowiadujemy się np. stamtąd, że uczniowie osieroceni mają 30—39% stopni niedostatecznych, gdy mający rodziców — 27,04%, przebywających w domu — 28,33%, mieszkający w domu obcym — 39,28%, mający zaś 6—7 osób rodzeństwa aż 56,76% ocen niedostatecznych.

Wynika z tego, i wiemy to z własnej praktyki, że stosunki domowe ucznia mają zasadniczo duży wpływ na jego pracę. Jeślibyśmy chcieli uczniom niezamożnym „darować“ pewne braki w opanowaniu materjału, nie uczynilibyśmy słusznie, bo życie będzie wymagało od nich tyleż, co od uczniów, którzy mieli jak najlepsze do pracy warunki.

---

[2]) Statystykę ocen rocznych z różnych przedmiotów w 10 gimnazjach, podległych Kuratorjum O. Sz. Warszawskiego podaje Michał Kryński w artykule: Zagadnienie wyników nauczania. Gimnazjum, 1933/34.

Należałoby raczej uczniom niezamożnym stworzyć lepsze warunki do pracy — np. przez pozwolenie uczenia się im w szkole — ale i to nie jest wyjście realne, bo np. uczeń jest tak zajęty pracą w domu, że nie ma wprost czasu uczyć się.

Znów stajemy przed życiowym problemem...

3) Uczniowie pilni.

Mamy w klasie wielu uczniów mało zdolnych, a chętnie zabierających się do nauki. Przy najwyższym (rzadkim w szkole) wysiłku nie są oni w stanie opanować przewidzianego dla nich materiału. Czy ich też łagodniej klasyfikować? Czy cenić ich pracę, wysiłek w kierunku zdobycia wiedzy, której może nigdy nie zdobędą w takim stopniu, jak mybyśmy tego chcieli, gdy znów życie czy szkoła innego typu, do której się udadzą, zarządają od nich tego, co umieć powinni?

I tu uczynimy jak poprzednio — będziemy pomagali tym uczniom albo osobiście przez pozostawanie z nimi po lekcjach, albo uczynimy to za pośrednictwem uczniów zdolniejszych z tej samej lub wyższej klasy. W wielu jednak wypadkach — szczególnie w szkołach średnich — poradzimy takim uczniom przeniesienie się do szkoły zawodowej albo i zupełnie zaprzestanie nauki, bo państwu potrzeba dziś pracowników zdolnych i umiejących pracować wydajnie.

4) Uczniowie odznaczający się dodatnim charakterem.

Są uczniowie mało uzdolnieni do nabywania wiedzy, ale wykazujący umiejętności w organizowaniu życia zbiorowego, odznaczający się religijnością, sumiennością, pracowitością i t. d. Tych, sądzę, będziemy klasyfikować nieco łagodniej, bo stanowią oni dobry materiał na pracowników, a dziś szczególnie potrzeba nam pracowników, mających obok wiedzy — prawy charakter.

5) Uczniowie uzdolnieni jednostronie.

Jest faktem, że nie możemy dać uczniom takiego typu szkoły, do jakiej chcieliby uczęszczać ze względu na swe zdolności i dlatego nie mówmy, że najlepiejby było, aby uczniów uzdolnionych jednostronie kierować możliwie jak najwcześniej do szkół zawodowych. Jest np. uczeń w gimnazjum humanistycznym (starego typu), a ma wybitne zdolności i zamiłowania do matematyki i fizyki. Do odpowiedniego dlań gimnazjum nie stać go pójść, gdyż nie ma go na miejscu, ale na politechnikę będzie mógł sobie pozwolić. Sądzę, że w takich i tym podobnych wypadkach należy stosować pewną łagodność w ocenianiu wiadomości ucznia, inaczej postępując, moglibyśmy nieraz wielce go skrzywdzić i nie pozwolić mu stanąć kiedyś w społeczeństwie na właściwem miejscu, do czego przecież dążymy.

6) Stopnie z zachowania się i z przedmiotu.

Jeśli uczeń źle zachowuje się na lekcji lub też czasem nieodpowiednio ustosunkowuje się do nauczyciela, nie powinno to wpływać na ocenę wiadomości ucznia, bo nauczyciele za złe sprawowanie się ucznia karzą go złym stopniem z tego „przedmiotu".

7) Klasyfikacja i promocja a okresy.

Mogą tu zajść dwa wypadki. Rozpatrzymy pierwszy z nich. Uczeń ma na pierwsze dwa okresy stopień niedostateczny z jakiegoś przedmiotu. Wynika to z lenistwa ucznia. W okresie trzecim ów uczeń zabrał się do pracy tak intensywnie, że opanował materjał nietylko z tego okresu, ale i z poprzednich. Nauczyciel miał nieraz możność przekonania się o tem. Czy taki uczeń może mieć roczny stopień dostateczny, zważywszy, że Statut gimnazjum i szkoły powszechnej mówi, iż „stopnie ustalone z końcem okresu III, są zarazem stopniami za pierwsze trzy okresy". Dodajmy do tego, że według Statutu „jakiekolwiek egzaminy uzupełniające lub promocyjne do klasy następnej nie mogą być stosowane". Wymaga się bowiem od ucznia stałej, systematycznej pracy...

Sądzę, że jednakże w specjalnych wypadkach ,gdyby uczniowi groziło pozostanie na rok drugi, po stwierdzeniu przez nauczyciela, że uczeń da sobie radę w klasie następnej, należałoby go promować.

Może zajść inny wypadek. Uczeń przeciętnych zdolności, a słabej woli, który miał na pierwszy okres dwa stopnie niedostateczne, przy dużym wysiłku zdobył z nich na okres drugi ocenę dostateczną. W okresie trzecim zaniedbał się tak bardzo z dwóch innych przedmiotów — licząc, że nie grozi mu z nich stopień niedostateczny — że nauczyciel powinien sklasyfikować go niedostatecznie. Tutaj, zdaje się, powinno to nastąpić.

8) Klasyfikacja a wiek ucznia.

Mamy w klasie uczniów o dużej stosunkowo rozpiętości wieku, np. w klasie pierwszej gimnazjum od 12—16 lat. Nie będziemy wszystkim uczniom stawiali jednakowych wymagań — od uczniów starszych będziemy wymagali więcej.

9) W starszych szczególnie klasach gimnazjum i w klasach licznych nauczyciele mają zwyczaj pytania „na stopnie" pod koniec okresu. Uczeń wie o tem, bo nierzadko nauczyciel odrazu mówi mu, jaki mu postawił stopień. Nie rozpatrując tej sprawy bliżej, bo jest to zagadnienie raczej metody nauczania, powiem odrazu, że takie postępowanie nie jest właściwe, choć, zdawałoby się, ułatwia ono nauczycielowi klasyfikowanie uczniów. (C. d. n). *Mgr. Sykulski Józef.*

# Czy naprawdę wiemy, czym jest ubezpieczenie na życie?

Na zadane pytanie: czym jest ubezpieczenie na życie? — najczęściej można otrzymać niepewną odpowiedź, że jest to coś co jest związane ze śmiercią i wypadkiem.

Ponieważ jednak ubezpieczenie na życie w niedalekiej przyszłości będzie powołane do odegrania niemniejszej, ale nawet większej roli, niż oszczędność na książeczkę P. K. O., chcemy obecnie zapoznać szerszy ogół z podstawami ubezpieczenia.

Ubezpieczenie na życie jest dalszym konsekwentnym rozwojem oszczędności — oszczędności systematycznych, obliczonych na szereg lat.

Zasady ubezpieczenia najlepiej zobrazować na konkretnym przykładzie. Powiedzmy, że chcemy, trzeźwo patrząc na życie, za lat 15,20, lub 25 zebrać sobie pewien kapitał, który będzie zabezpieczeniem naszej starości i pozwoli zrealizować jakiś cel naszego życia. Zarazem mamy obowiązki w stosunku do naszych najbliższych i na wypadek naszej przedwczesnej śmierci chcemy ich zabezpieczyć.

Do realizacji tego zamiaru najlepiej nam pomoże zawarcie umowy o ubezpieczenie na życie.

Przez zawarcie takiej umowy, wkładamy na siebie przymus moralny płacenia co miesiąc jakiejś kwoty, dostosowanej do wysokości dochodu, a wzamian zato uzyskujemy zapewnienie wypłaty po latach 15, 20, lub 25 pewnego kapitału. Ponadto uzyskujemy zapewnienie, że ten sam kapitał zostanie wypłacony na wypadek naszej przedwczesnej śmierci osobie wyznaczonej.

Każdy z nas wie, że powinien się zabezpieczyć przed złą odmianą losu, że powinien stworzyć jakiś zapas środków do życia, z którego mógłby czerpać wówczas, kiedy nie będzie mógł tych środków zdobyć własną pracą. Ale jakże mało jest tych, którzy potrafią zdobyć się na tyle silnej woli, aby ze swego dochodu choćby część drobną stale odkładać.

Trzeźwe spojrzenie w oczy rzerzywistości, sprawdzenie na podstawie doświadczenia z własną książeczką oszczędnościową wskaże nam, że po kilku miesiącach oszczędzania ciągle wracamy do oszczędności, wyrażających się jedyną złotówką na książeczce.

Zimą mamy szczery zamiar skromnie spędzić wakacje na wsi, a na wiosnę pojedziemy nad morze, lub w góry i tak przechodzą lata, a na cele przed których rozwiązaniem każdy stanąć musi, nie odłożyliśmy ani grosza.

Składka zaś ubezpieczeniowa, którą zobowiązujemy się płacić, staje się po zawarciu umowy jedną z koniecznych pozycji miesięcznego budżetu, tak samo konieczną jak wydatki na mieszkanie i wyżywienie, a z tych drobnych składek powoli, bez uszczerbku dla normalnych potrzeb życiowych gromadzi się kapitał, który kiedyś w najcięższym momencie stać się może jedyną deską ratunku.



# Frekwencja dzieci w szkole wiejskiej a wyniki pracy.

Jednym z ważniejszych czynników, decydujących o wynikach pracy nauczyciela w szkole, jest normalna frekwencja dzieci. Wiedzą o tem wszyscy, którzy stykają się z pracą nauczycielską, a najbardziej odczuwa to nauczyciel szkoły wiejskiej. Nie zawsze bowiem władze szkolne ustosunkowują się do tego zjawiska objektywnie i nieraz, mimowoli, wyrządzają nauczycielowi przykrość.

Panuje naogół mylne przekonanie, że słabą frekwencję w szkole należy przypisać wyłącznie nauczycielowi. Gdzie bowiem nauczyciel umie przyciągnąć rodziców do szkoły, umie odpowiednio zorganizować naukę, gdzie szkoła jest na odpowiednim poziomie, tam frekwencja normalna. Tymczasem sprawa nie jest tak prostą, jakby się napozór wydawało. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że słaba frekwencja w szkole jest zjawiskiem nienormalnem, utrudniającem niezmiernie pracę nauczycielowi. Wiemy również, jak różnorodne są przyczyny słabej frekwencji w szkołach, że przyczyny te nie są zależne od nauczyciela, że ten nie jest w możności ich usunąć, bo one tkwią głęboko w życiu środowiska szkoły.

Jedną z przyczyn słabej frekwencji w szkole są warunki ekonomiczne wsi. Trudno zachęcić ojca głodującego na karłowatem gospodarstwie i obarczonego liczną rodziną, aby posyłał swe dzieci do szkoły; dzieci te bowiem, pasąc bydło czy świnie u gospodarzy zamożniejszych, zarabiają na siebie, na swe rodzeństwo, a nierzadko na rodziców. Nie posyła więc ojciec dziecka do szkoły, bo „szkołka jaho nie nakormić".

Powiadają inspektorzy szkolni, że odpowiedni poziom szkoły jest głównym warunkiem normalnej frekwencji, że do takiej szkoły dzieci chętnie uczęszczają. Na podstawie kilkunastoletniej obserwacji życia w szkole wiejskiej śmiem twierdzić, że niema dziecka, któreby od szkoły stroniło, przeciwnie, dzieci uciekają z domu do szkoły, gdyż tam mogą się wyżyć, bo szkoła stwarza im warunki pracy i zabawy, których w domu nie mają.

Nie zapominajmy jednak o tem, że dziecko wiejskie nie rozporządzą sobą, że dysponują nim rodzice, zmuszając je częstokroć do pracy ponad siły. Dziecko chce iść do szkoły, ale rodzice mu nie pozwalają, bo ono musi paść bydło, pomagać w pracy, bo dziecko na wsi uważane jest za siłę roboczą.

Na nienormalne uczęszczanie dzieci do szkoły wpływa również konserwatyzm chłopa. W rozumieniu tutejszego wieśniaka nauka

dziewczynie jest niepotrzebna, ona zamąż i tak wyjdzie, byle tylko posag miała, więc poco ma chodzić do szkoły. Chłopiec, to co innego On powinien umieć czytać, pisać i trochę rachować. Ale tej umiejętności może się nauczyć w ciągu paru lat, chodząc do szkoły po kilka miesięcy w roku, a poco ma chodzić aż lat siedem, przecież on i tak nauczycielem nie będzie. W myśl takiego rozumowania nauka winna rozpoczynać się po Wszystkich Świętych (według starego stylu), a kończyć zaraz po Wielkanocy, bo tak było „za carskim reżymem".

Inną przyczyną słabej frekwencji jest zła wola rodziców oraz brak poczucia odpowiedzialności za niewykonanie obowiązków obywatelskich. Wiele rodziców, nie rozumiejąc potrzeby nauki, bo sami najczęściej są analfabetami, nie posyła dzieci do szkoły, bo nie chce posyłać, a za niewykonanie obowiązku szkolnego, jak nas uczy doświadczenie, niema odpowiednich sankcyj. Bardzo często można spotkać się z faktem, że dzieci opuszczają naukę szkolną dla słabej przyczyny, bo zostawiono je w domu, celem wykonania pracy, którą mógł wykonać ojciec, matka, czy też starsze rodzeństwo. Nagminną prawie przyczyną opuszczania nauki szkolnej są dni targowe.

Znane nam są wypadki, że nauczyciel, chcąc mieć lepszą frekwencję w szkole, wybiera się raniutko, przed rozpoczęciem zajęć, w „podróż" po swoim rejonie i „zbiera" dzieci, zanim rodzice zdążą je „wyprawić" za bydłem czy do jakiejś innej roboty, a ile przytem gadania i narzekań ze strony rodziców. Skutek jest taki, że kilka dni dzieci chodzą do szkoły, a potem znowu klasa świeci pustkami. Nauczyciel znowu jedzie, i tak wkółko. Zamiast więc oddać się pracy w szkole i nad samym sobą, nauczyciel zmuszony jest marnować energię na „zbieranie" dzieci do szkoły, co bynajmniej nie podnosi jego prestige'u.

Jeszcze inną przyczyną słabej frekwencji w szkole jest to, że kwestią tą nie interesują się absolutnie władze administracyjne i samorządowe, że władze szkolne patrzą na to przez palce czy też są bezsilne, że cały ciężar zwalono na barki nauczyciela. Tymczasem zagadnienie jest zbyt poważne, aby można przechodzić nad niem do porządku dziennego.

Zdaniem naszym wszystkie czynniki w państwie winny skoordynować swoje wysiłki, aby to nienormalne a szkodliwe zjawisko z życia szkoły usunąć. Skoro więc zagadnienie frekwencji w szkole jest tak skomplikowane, to nie można zbyt upraszczać rozumowania i twierdzić, że za słabą frekwencję w szkole odpowiedzialny jest wyłącznie nauczyciel.

Z frekwencją dzieci wiąże się ściśle wykonanie programu nauki. Materjał nauczania w poszczególnych klasach tak bowiem jest ułożony, aby go można było wyczerpać, przy średniem uzdolnieniu klasy, w ciągu roku szkolnego. Tymczasem w szkole wiejskiej rok szkolny tylko nominalnie rozpoczyna się we wrześniu a kończy w czerwcu. Okres właściwej pracy rozpoczyna się dopiero około 15 listopada, a kończy się już około 20 kwietnia. Biorąc więc za podstawę ilości dni intensywnej pracy, należałoby ułożyć plan dydaktyczno-wychowawczy na okres sześciu miesięcy. Ale przecież nie można w ciągu tego czasu wtłoczyć w głowę dziecka materiału naukowego, przeznaczonego na dziesięć miesięcy. Nauczyciel więc znajduje się między młotem a kowadłem.

Z jednej strony program powiada i władze szkolne żądają, aby materiał nauczania był wyczerpany i wyniki nauczania były osiągnięte, a z drugiej strony warunki pracy i odrywanie dzieci od nauki nie pozwalają na osiągnięcie tych wyników. I to jest właśnie największą tragedią nauczyciela, pracującego w szkole pierwszego stopnia. Zaczyna intensywną pracę w listopadzie, pracuje w okresie zimowym całą parą, aby wciągu tych kilku miesięcy czegoś dzieci nauczyć, i gdy przychodzi okres zbierania plonu, zabiera mu się dzieci ze szkoły. Nauczyciel więc nigdy nie ogląda rezultatu swej pracy i nie ma możności zakosztowania tego uczucia, jakiego doznaje człowiek, widząc rezultat swych wysiłków i trudów. Nic dziwnego, że w takich warunkach wynik pracy nauczyciela jest niewspółmierny do jego wysiłków. I nie dziwmy się, że dziecko wiejskie nie umie napisać najprostszego podania do władz, że wieś zalewa powrotna fala analfabetyzmu. Jakże ta jednaklasówka ma być dziecku pewien zasób wiadomości i umiejętności, ma je odpowiednio przygotować do życia, gdy to dziecko chodzi do szkoły 4—5 lat, a w każdym roku 5—6 miesięcy?

Reasumując powyższe stwierdzamy, że w takich warunkach szkoła wiejska nie wychowa młodzieży na aktywnych, twórczych i świadomych swych obowiązków i zadań obywateli, że taki stan musi ulec radykalnej zmianie.

*F. Górka.*

# Uwagi dyskusyjne do artykułu kol. Mamczyca z Nr. 7 „Spraw Nauczycielskich".

W dzisiejszych czasach, kiedy szkoła przeżywa dotkliwe skutki ogólnego kryzysu, każde zagadnienie pociągające za sobą chociażby minimalny wydatek napotyka na zasadniczą przeszkodę — brak odpowiednich sum.

Wiele bolączek staramy się zaspokoić we własnym zakresie z pominięciem wszelkich wydatków. W wielu wypadkach udaje się nam, lecz czasem nie ma wyjścia i trzeba wydać parę złotych, które wygrzebujemy ze swoich pustych kieszeni. Wszelka nowa myśl ułatwiająca nam wiele poczynań zasługuje na uznanie. Dlatego też głos kol. Mamczyca uważam za bardzo słuszny i godny chociażby skromnej dyskusji.

Nie będę zatrzymywał się nad pierwszą częścią artykułu, w której kol. Mamczyc bardzo obszernie zastanawia się nad znaczeniem i potrzebą pomocy naukowych. Zagadnienie to każdy z nas rozumie bardzo dobrze. Nawiążę do końcowych wywodów kol. M., w których są poruszone konkretne i czysto praktyczne sprawy.

Każdy nauczyciel musi umieć radzić sobie w zdobywaniu najniezbędniejszych pomocy naukowych. Zorganizowanie specjalnego kursu mogłoby przyczynić się do wyrobienia tej zaradności u niektórych nauczycieli, mogłoby pomóc w wytwarzaniu łatwiejszych i możliwych do wykonania pomocy naukowych.

Trudno by nauczyciel był fachowcem w wytwarzaniu bardzo trudnych i skomplikowanych rzeczy, mających zastosowanie na niektórych lekcjach: nie będzie na to miał czasu, ani dostatecznej wprawy, która zdobywa się w ciągu całych lat intensywnej pracy. Staną też na przeszkodzie braki w odpowiednich urządzeniach.

Kurs, poświęcony sprawie pomocy naukowych, potraktowany w sposób praktyczny, mógłby oddać wielkie usługi zainteresowanemu nauczycielstwu. Jestem jednak zdania, iż w zupełności wystarczy narazie jeden kurs, który należałoby zorganizować w Wilnie, gdzie są odpowiednie warunki. Wątpię i to bardzo mocno co do wartości pomocy wykonanych na projektowanym przez kol. M. kursie, którą on ocenia na 1000 zł.: wypadłoby to po jakieś 4 zł. na osobę; dzisiaj nawet fachowiec tyle nie zarabia!

Co do kompletów ruchomych z narzędziami, to nie wiem czy spełnią one swoje zadanie, wędrując z miejsca na miejsce i zatrzymując się w pewnych miejscowościach tylko przez 3 dni. W ciągu tak ograniczonego czasu trudno czasem wykorzystać książkę, a co dopiero narzędzia dla zrobienia chociażby kilku rzeczy. W praktyce napotykamy z pewnością wiele trudności.

Inne wyjście uważam za znacznie lepsze. Przy niektórych szkołach istnieją pracownie pomocy naukowych, postawione czasem na wysokim poziomie. Zamiast obwozić narzędzia i robić niemal z każdego nauczyciela przyrody i geografii specjalistę do wytwarzania pomocy naukowych, lepiej będzie zorganizować masowy ich wyrób w pewnym ośrodku, który będzie zaopatrywał teren w zasadnicze pomoce.

Nauczyciel wykona ze swemi uczniami tylko te, które nie nastręczają zbytnich trudności, oraz nie wymagają skomplikowanych narzędzi i urządzeń. W niektórych powiatach sprawa ta jest tak zorganizowania i w sposób możliwie najtrafniejszy rozwiązuje w znacznej części to zagadnienie.

Za minimalną opłatą, lub nawet za surowiec można dostać szereg rzeczy potrzebnych w nauczaniu przyrody i geografii.

*Witold Rodziewicz.*

---

## Polska Ajencja Oświatowa (P. A. O.).

### Oddział przy Okręgu Związku Naucz. Polskiego.

*Oddział Polskiej Ajencji Oświatowej przy Okręgu Związku Nauczycielstwa Polsk. w Wilnie, w zakreślonym planie swojej pracy na pierwsze miejsce wysunął sprawę zachęcenia Koleżanek i Kolegów do pisania artykułów i nadsyłania ich do Okręgu. Zakreślone plany zostały zrealizowane, ponieważ w przeciągu kilku miesięcy cały Okręg Wileński pokryty został dużą ilością korespondentów.*

*Pierwsze kroki zostały postawione w pracy prasowo-społecznej i jesteśmy pewni, że za zgłoszeniami do współpracy będą napływały stale artykuły, odzwierciadlające śmiało rzeczywistość, dotyczącą naszej pracy zawodowej i ogólno-społecznej we wszystkich środowiskach naszego Okręgu. Przy pomocy prasy naszej uregulowaliśmy już niejednokrotnie różne sprawy, które uważaliśmy za niesłuszne, niespra-*

*wiedliwe i miejmy nadzieję, że zgrupowane siły naszych korespondentów z całego Okręgu, pozwolą nam nadal być regulatorem, na odcinku pracy zawodowej i społecznej.*

*Od numeru październikowego „Spraw Nauczycielskich“, rozpoczynamy zamieszczać artykuły Polskiej Ajencji Oświatowej i do tej współpracy zapraszamy wszystkich chętnych — Koleżanki i Kolegów całego Okręgu.*

---

## Oświata i szkoła — to troska całego narodu.
## O twórczą, społeczną politykę oświatową.

Początek każdego roku szkolnego czyni aktualnymi wiele zagadnień, związanych z życiem, pracą i zbiorowym samopoczuciem wielkiej gromady nauczycielskiej, której Państwo powierzyło doniosłą funkcję nauczania i wychowania przyszłych obywateli.

Nauczycielstwo stanowi zwartą całość, pomimo, że poszczególne jego grupy różnią się pod różnymi względami: wykształcenia ogólnego, przygotowania zawodowego, materjalnych warunków pracy, rozporządzalnych środków nauczania w zależności od wyposażenie w nie szkół, doświadczenia zawodowego, stosunku do nauczyciela lokalnych władz szkolnych. O jednolitości nauczycielstwa decyduje przenikająca je świadomość głębokiej odpowiedzialności za wykonanie swych wielkich i jednocześnie tak trudnych zadań. To poczucie odpowiedzialności stanowi bodziec dla woli trwałej i prężnej, z której rodzą się konkretne plany pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Państwo stawia zawodowi nauczycielskiemu z góry określone zadania. Administracja szkolna, w miarę swych możliwości, daje nauczycielowi ramowe wskazania, normuje — z konieczności w ogólnych zarysach — zakres jego działania. Wskazania te i normy będą dobre, gdy przy ich nakreślaniu zostają uwzględnione opinie ludzi stojących przy warsztacie pracy szkolnej, ludzi, którzy mają je realizować.

Gdy jest inaczej — gdy opinia nauczycielstwa nie jest braną pod uwagę, wskazania administracji szkolnej jakże często okazują się zawodne. Nauczyciel musi w podobnym wypadku umieć omijać je i realizować własne plany, opracowane na podstawie swego wieloletniego doświadczenia. Musi jednocześnie umieć ponosić za to odpowiedzialność, jeżeli władze kontrolujące go zechcą stanąć na wysokości jedynie... przepisu.

*Im kontakt pomiędzy nauczycielem, a władzą szkolną nadającą kierunek jego pracy i kontrolującą jej wykonanie jest bliższy, im częściej jest uwzględniana opinja nauczycielstwa, tym większa jest pewność, że dyrektywy i wskazania władzy będą celowe i trafne. Tego rodzaju kontakt stanowi najlepszą gwarancję osiągnięcia tych celów dydaktycznych i wychowawczych, o które chodzi zarówno rodzicom młodzieży jak i ogółowi społeczeństwa.*

Należyta realizacja celów nauczania i wychowania jest poza tym zależna od warunków, w jakich nauczyciel pracuje w szkole oraz od ustosunkowania się do niego tych, którzy się z nim bezpośrednio stykają, czy to jako rodzice dzieci i przedstawiciele społeczeństwa, czy to jako reprezentanci władzy, kontrolującej go i wykreślającej mu zasadnicze kierunki pracy dydaktycznej i wychowawczej oraz normującej prawne przepisy zawodu nauczycielskiego.

Czy współpraca pomiędzy nauczycielem — wychowawcą a władzą szkolną istnieje? Czy jest w należyty sposób postawiona i realizowana?

Niestety, jest to dziedzina, w której mamy jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Całe lata upłynęły w niezmąconej ciszy, pomimo, że zorganizowane nauczycielstwo — w sposób jaknajbardziej konkretny dawało wyraz swej tendencji do takiej współpracy. Zbagatelizowano niemal bezceremonialnie te dążenia, nie potrafiono wyobrazić sobie pozytywnej roli, jaką mógłby odegrać Z. N. P. w rozwiązywaniu trudności szkolnych, oświatowych, podnoszeniu ośrodków wiejskich na wyższy poziom społeczny. Uczyniono to wbrew oczywistym rezultatom, osiągniętym przez Z. N. P. na wielu odcinkach życia społecznego, naprzykład samodzielnemu i obopólnie korzystnemu rozwiązaniu zagadnienia współpracy nauczycielstwa z wieloma instytucjami społecznymi i zawodowymi.

Nie chcemy twierdzić, że porozumienia pomiędzy władzami szkolnymi a nauczycielstwem nigdy nie było. Istniało ono podczas opracowywania nowych programów i w wielu innych wypadkach; było ono przewidziane w projekcie ustawy o nowym ustroju szkolnictwa. *Nie wyzyskano jednak dotąd całkowicie znajomości rzeczy i doświadczenia nauczycielstwa. Tymczasem tę wiedzę i doświadczenia można by zużytkować z wielkim pożytkiem dla przyszłości szkoły* Niewykorzystanie możliwości wybitnie cennej współpracy nauczycielstwa z władzami szkolnymi musi doprowadzić niejednokrotnie do rozwiązań połowicznych lub błędnych, a tym samym szkodliwych.

Kapitalnym błędem jest przedewszystkiem bierne zachowanie się wobec kryzysu szkolnego, pogłębiającego się stale od kilku lat. Wszystkie koncepcje, zgłaszane przez nauczycielstwo, zawsze w swoim czasie, nie obudziły pożądanego echa. Konsekwencje tego ponosi nauczycielstwo, obciążone nadmierną ilością dzieci, młodzież, wskutek gorszej i krótszej nauki, dzieci, pozbawione szkoły (liczba ich już przekroczyła milion), wreszcie cały kraj, zagrożony rosnącą falą analfabetyzmu pierwotnego i powtórnego, jego życie gospodarcze, samorządowe i społeczne, a nawet stopień obronności, gdyż mamy niedouczonego w szkole (lub analfabetę) rekruta.

Wystarczy porównać cyfry, opublikowane przez statystykę urzędową, aby przekonać się, że nasza sprawiedliwość społeczna w stosunku do szkoły i nauczyciela pozostawia wiele do życzenia. Czy przytaczać jeszcze raz całą litanię krzywd pracownika oświaty — instrukcję o kwalifikowaniu nauczycielstwa, ocenę pracy nauczyciela oraz stosunek do jego potrzeb duchowych i materialnych, niedolę dzieci nauczycielskich, które z braku funduszów nie mogą dalej uczyć się w szkole średniej ogólnokształcącej lub zawodowej? Pominięto nauczycielstwo przy opracowywaniu programów dla liceów, samorząd szkolny, który miał wraz z Państwową Radą Szkolną organizować udział społeczeństwa w rozwiązywaniu kryzysu oświaty i budownictwa szkolnego, rozpływa się w nicość przy obojętności czynników, które winny być nim zainteresowane.

Nauczycielstwo pragnęło i pragnie współdziałać z władzami szkolnymi i zorganizowanym społeczeństwem w pracy nad rozwojem szkolnictwa. Chęć tę należy wykorzystać. *Nie wolno dopuścić do tego, aby nauczyciel nabrał przeświadczenia, że ma tylko słuchać i wykonywać. Nauczyciel chce tworzyć! Pragnie być współtwórcą kultury, dobrobytu i chwały Polski, która jest wspólną własnością wszystkich obywateli. Chce, aby w sprawach oświaty, szkolnictwa, wychowania narodu i pracy nauczycielskiej decydowano tylko z nim — nauczycielem.*

*Jest to stanowisko słuszne, jedyne, godne nauczycielstwa i jego roli w dzisiejszej Polsce.* (Irges).

---

*Związkowcy! Jeszcze jest czas na zorganizowanie zbiorowej prenumeraty „Płomyka“ i „Płomyczka“*

---

# Notatki etnograficzne.

(C. d.).

II.

Podczas gdy ekonomiczne położenie Białorusinów za ostatnie pół wieku zaczęło się znacznie polepszać, to w dziedzinie kultury umysłowej i duchowej zostało jeszcze wiele do zrobienia. Szkoła i cerkiew — te dwa czynniki będące źródłem oświaty i wychowania — przed wojną nie stały na poziomie swego zadania. Szkół było mało, a te, które istniały, były rzadko rozsiane po całym kraju. Dzieci do szkół nie uczęszczały regularnie, gdyż Białorusin uważał naukę dzieci za rzecz niekonieczną i przy lada okazji zatrzymywał je w domu. W rezultacie jeśli nawet udawało się niektórym dzieciom skończyć parę oddziałów szkoły powszechnej, to nabyte wiadomości za parę lat ulatniały się z głowy. W obecnych czasach sprawa ta przedstawia się niewiele lepiej. Wychowanie religijne było i jest w dalszym ciągu również na niskim poziomie, gdyż poziom umysłowy niektórych „batiuszek“ wiele pozostawia do życzenia. Pod względem zdrowotnym również nie jest na wsi białoruskiej dobrze, gdyż pomoc, jaką jej w tej dziedzinie okazuje rząd, jest niewystarczająca, tak że pod tym względem Białorusin jest pozostawiony sam sobie.

Całe życie Białorusina jest otoczone mgłą różnych wierzeń, zabobonów, prognostyków, które niepodzielnie owładnęły jego umysłem i dzięki którym jego pogląd na życie kształtuje się swoiście.

W wierzeniach religijnych ludu białoruskiego, tak jak przed kilkuset laty, panuje pewnego rodzaju dualizm. Wprawdzie Białorusin jest religijny i oddany swej wierze prawosławnej lub katolickiej. Ale obok tej oficjalnej religii Białorusin ma na swój domowy użytek inną, bardziej intymną i tajemniczą, do której niemniej silnie jest przywiązany. Są to pozostałości dawnego pogaństwa — starszego niż chrześcijaństwo, którego ślady, zmodyfikowane wpływem chrześcijaństwa, zachowały się po dziś dzień w wierzeniach, obyczajach i przesądach ludu.

Ta druga religia towarzyszy każdej okoliczności życia Białorusina od chwili urodzenia aż do śmierci.

Wszystkie momenty jego osobistego życia związane są pewnym kultem: każda zmiana życiowa wymaga zachowania i przestrzegania pewnych prawideł i obrzędów, zaleconych mu przez jego drugą religię.

Jakaś niewidzialna moc, której człowiek nie może się przeciwstawić, jest wiecznym postrachem dla ludu białoruskiego. Białorusin stara się udobruchać tę moc wszelkiego rodzaju ofiarami nawet z własną szkodą. Piorun zabił człowieka, lub wilk zarżnął barana, — nie trzeba narzekać, gdyż jest to kara owej tajemnej siły za niewiadome grzechy. Chrześcijańskie pojęcia w takich wypadkach ustawicznie przeplatają się z wierzeniami dalekiej pogańskiej przeszłości, a święcone przedmioty, modlitwy i t. d. nierzadko odgrywają rolę w tej ludowej praktyce, która inaczej nie może być wytłumaczona, jak pozostałością pogańskiej religii.

Mieszkając wśród błot, moczarów i puszcz, do niedawna dziewiczych, lud białoruski przechował w swej duszy dziwny kult dla przekazanych sobie z prasta-

rej doby pogańskiej tradycyj i wierzeń. „Śledam za dziedam“ — oto zwykłe i ulubione hasło Białorusina, które każe mu z niedowierzaniem odnosić się do wszystkiego, co obce i zarazem uchroniło po dzień dzisiejszy jego tradycję obyczajową.

Miejscowa szlachta zaściankowa pod względem kultury w niczym się nie różni od ludu, podziela bowiem jego głęboką wiarę we wszelkie nadprzyrodzone siły i zjawiska, stosując się zawsze i wszędzie do tego samego, co i on, zwyczajem odwiecznym uświęconego kodeksu.

Trzeba jednak zaznaczyć, że te zwyczaje i obyczaje są tak różnorodne na Białorusi, że muszą ograniczyć się tylko do najbardziej rozpowszechnionych. Należy również mieć na uwadze, że po wojnie światowej wiele tego rodzaju wierzeń i obyczajów poszło już w zapomnienie. Np. w niektórych miejscowościach był przed wojną przesąd, że dzecku przed upływem pierwszego roku życia nie wolno było szyć koszuli, a teraz tego zwyczaju nie ma.

Chrzczą dziecko zwykle w kościele lub cerkwi, w domu wyjątkowo. Po chrzcie przychodzą sąsiedzi winszować matce i zwykle przynoszą jej cośkolwiek w prezencie, a to dlatego, ażeby dziecko w przyszłości było bogate. Ponieważ lud zawsze oczekuje od dzieci przyszłych pomocników w ciężkiej jego pracy, dlatego rodzice zwykle są zadowoleni z przyjścia dziecka na świat.

Z czasem dziecko wyrasta i nadchodzi czas żenić lub wydawać zamąż. Ślub, według zwyczaju ludu białoruskiego, powinien być bogaty i wesoły: stąd nazwa ślubu „wiasielle“.

Zazwyczaj śluby odbywają się jesienią, gdyż o tej porze gospodarz ma chleba poddostatkiem i ma możność cokolwiek sprzedać.

Gdy przyjdzie czas żenić syna, to rodzice myślą przedewszystkiem o tym, aby do domu wziąć dobrą i pokorną robotnicę i ażeby młoda miała posag.

W obecnych czasach rodzice żenią syna zwykle z dziewczyną, z którą syn przedtem się zapoznał, natomiast jeszcze niedawno dziewczynę wybierali dla syna jego rodzice, nie licząc się zupełnie z upodobaniem syna. Wypatrzywszy taką dziewczynę, ojciec starał się pod tym lub innym pozorem odwiedzić dom dziewczyny, ażeby przypatrzeć się dziewczynie oraz zbadać zamożność jej rodziców. Obecnie jadą odrazu w swaty. Po zaręczynach rodzice młodej, jak i młodego, szykują się do „wiasiella“.

Wieczorem przed dniem ślubu dziewczęta, t. zw. „karawajnicy“, pieką u młodego i młodej „karawaj“, który ozdabiają różnemi figurkami z ciasta, podobnemi do ptaków, zwierząt i t. p.

Gdy pan młody przyjeżdża ze swemi weselnikami do teścia, żeby zabrać pannę młodą do ślubu, to zwykle znajduje bramę zamkniętą. Drużbowie młodego stukają, hałasują, udając, że chcą na podwórze wedrzeć się przemocą. W końcu im odmykają. Przed odjazdem do ślubu odbywa się błogosławieństwo młodej pary. Potem panna młoda obdarowuje gości ręcznikami swego wyrobu.

W całym weselnym orszaku bierze udział wiele osób: swaty, druhny, krewni i znajomi. Po ślubie wszyscy przyjeżdżają do domu młodej, gdzie rozpoczyna się właściwe „wiasielle“. Po skończonej uczcie i zabawie wszyscy uczestnicy obdarowują młodą, potem młoda żegna się z rodzicami i odjeżdża do męża ze swym posagiem. U młodego również odbywa się zabawa i uczta, pod koniec której następuje podział „karowaju“ i obdarowywanie młodego.

Następnie rozpoczyna się zwykle szare życie z ciężką pracą aż wkońcu przychodzi starość.

Białorusini wcześnie się starzeją: w 40—50 lat mężczyźni są już dosyć wątli, a kobiety starzeją się nawet i wcześniej. Starzy, nie mający siły do pracy, nie cieszą się specjalnymi względami młodszego pokolenia: są oni często uważani za darmozjadów i utrzymywani z litości. Rzadko w której rodzinie na wsi białoruskiej można spotkać takie zjawisko, że dziadek lub babka są uważani za głowę rodziny. Po zawarciu małżeństwa syn stara się zwykle rozpocząć samodzielne życie. Dlatego też na Białorusi jest zwyczaj wczesnego rozdrabniania gospodarstwa i podziału ziemi.

Cały prawie rok chłop białoruski ciężko pracuje z rzadkimi okresami odpoczynku. W ostatnich czasach nawet dni świąteczne nie zawsze bywają przestrzegane. Oto jak upływa życie chłopa białoruskiego w ciągu całego roku.

Najcięższym okresem w życiu chłopa jest wiosna. Chleb i pasza dla bydła jest na ukończeiu. Dlatego też święto św. Jerzego (23 kwietnia) nazywają Białorusini „Jurjem hałodnym". Z nadejściem marca lud określa pogodę na cały rok: I dzień marca wskazuje na pogodę wiosny, II — lata, III — jesieni, IV — zimy, przyczym mróz przepowiada posuchę, śnieg deszcz i t. d. „Suchy marzec, ciepły kwiecień, mokry maj, na żyto będzie urodzaj".

Wszelkim poczynaniom w pracy gospodarskiej towarzyszą zwykle różne zwyczaje i obrzędy, w niektórych miejscowościach dotychczas ściśle przestrzegane. Tak np. bydło wypędzają pierwszy raz na paszę same gospodynie, kropiąc je święconą wodą i dotykając święconą rózgą, przechowaną w tym celu od palmowej niedzieli. Gdy bydło wraca z paszy, to spotykają je ze święconym chlebem. Gospodarz, wyjeżdżając pierwszy raz w pole z pługiem, kropi konia wodą święconą, przy czym uważa by mu kto nie przeszedł drogi i t. p.

Gdy ma się odbyć pierwszy zasiew, to gospodarz pilnuje, aby w mieszkaniu było czysto, a to dlatego, aby w z bożu nie było chwastów. Każdy gospodarz stara się pierwszy raz zasiać zboże podczas pełni księżyca, ażeby urodzaj był pełny. Przy posiewie lnu gospodarz wkłada czystą, białą koszulę, aby len był biały, natomiast przy sadzeniu kapusty wkłada jaknajbardziej podarte ubranie, a to w tym celu, aby na kapuście było tyle liści, ile dziur w tym ubraniu.

Rózgami, poświęconemi w Palmową Niedzielę, biją domowników i znajomych, gdyż w ten sposób odpędza się djabła. W pierwszy dzień Wielkanocy chodzą pod oknami „wałaczobniki". Są to chłopcy i dziewczęta, którzy śpiewają różne „wałaczobne" piosenki, za co dostają jaja, kiełbasy lub słoninę. Serwety, którą był zasłany stół ze święconym, używa się jako skutecznego środka przeciwko burzy gradowej, a kości, pozostałe od święconego, są przechowywane jako lekarstwo od wścieklizny. Zakopuje się je czasem na polu, aby uczynić go bardziej urodzajnym.

We wtorek po przewodniej niedzieli, t. j. na „Radanicu", Białorusini urządzają zaduszki, gdyż w tym czasie, według dawnych wierzeń, samobójcy, topielcy, rusałki i t. p. mają prawo obcować z żywymi ludźmi i z wielką radością czekają tego dnia. Stąd nazwa „Radunica".

W nocy z 23 na 24 czerwca w niektórych miejscowościach odbywa się święto Kupały. Przez cały dzień 23 czerwca gromadzi się paliwo na ogień kupalski i zbiera się różne zioła, które w tym dniu mają specjalną moc i na wszel

kie dolegliwości pomagają. Wieczorem zapasy paliwa odwozi się gdzieś za wieś pod las lub nad rzekę, gdzie rozpala się ognisko. Chłopcy z dziewczętami pojedyńczo lub parami skaczą przez ognisko, śpiewają różne piosenki i zabawiają się w różne gry.

Według wierzeń ludu, podczas kupalskiej nocy wszystko w przyrodzie budzi się do życia, a przedewszystkiem kwitnie paproć „kwiat szczęścia". W tę noc można się nauczyć wiele rzeczy, np. można usłyszeć, jak bydło mówi i nauczyć się jego języka, albo można znaleźć kwiat paproci lub olbrzymi skarb i t. p. Jednak przy tem trzeba zachować wiele ostrożności, aby nie ściągnąć na siebie nieszczęścia, bo nieczysta siła w tę noc tak samo nie śpi. Wiedźmy w kupalską noc czarują i odbierają krowom mleko.

Od dnia św. Piotra i Pawła, t. zn. od 29 czerwca, rozpoczyna się najgorętsza praca w polu, która trwa aż do św. Eljasza, t. zn. do 20 sierpnia, gdyż tego dnia zboże i siano musi być z pola sprzątnięte, bo „Ilja narobić hnilla".

Żniwo rozpoczyna zwykle sama gospodyni, która w pole wychodzi wczesnym rankiem, żeby nikt jej nie widział, bo złe oczy mogłyby uszczuplić zbiór. Nażyna ona jeden snop żyta i wraca do domu, gdzie rozpoczyna się uczta. Następnie zbiór zboża idzie swym porządkiem. Gdy zboże jest już zżęte, wówczas uwija się wianek z kłosów i przynosi się go gospodarzowi, za co on wszystkich częstuje. Są to t. zw. dożynki.

Wkońcu przychodzi jesień. Nędza i głód skończyły się, jest co jeść, dlatego też się mówi, że biedny cierpi tylko do Spasu t. j. do 6 sierpnia.

W jesieni odbywa się najwięcej kiermaszy, na których chłopi sprzedają zbywające produkty rolne i kupują sobie ubranie i różne sprzęty gospodarskie. Jesienią też obchodzi się uroczyście święto „Dziadów".

Z nadejściem zimy mężczyźni młócą zboże, jeżdżą do lasu po drzewo, a kobiety przędą. Młodzież zbiera się co wieczór w jednej chacie, gdzie wzajemnie opowiadają sobie bajki i legendy albo tańczą.

Wreszcie przychodzi Boże Narodzenie. W Wigilję na stół kładzie się siano, które zaściela się czystym obrusem. Obowiązującą potrawę, której na Wigilji braknąć nie może, jest „kuccia" (kasza pszeniczna) i kompot z suszonych owoców.

Po kolacji wróżą: np. wyciągają z pod obrusa siano. Kto wyciągnie najdłuższą trawę, będzie najdłużej żył.

Na pierwszy dzień Bożego Narodzenia małe chłopaki chodzą kolędować, za co gospodarze ich obdarzają. Chodzą także kolędować i dorośli chłopcy, przebierając się w różny sposób, np.: za bociana, niedźwiedzia, cygana z kobyłką i t. d.

Święta Bożego Narodzenia trwają od 25 grudnia do 6 stycznia, t. zn. do Trzech Króli. W przeciągu tego czasu wieczorem nie wolno nic robić, bo są to „święte wieczory".

Przed N. Rokiem też bywa „kuccia". Jest to t. zw. „bahataja kuccia", gdyż podaje się jaknajwięcej potraw mięsnych, a to w tym celu, aby Nowy Rok był tłusty i gospodarzom na niczem nie zbywało. W dzień N. Roku gospodynie karmią kury pozostałą z kolacji „kuccią", aby się lepiej niosły.

Trzecia „kuccia“ bywa w Wigilję Trzech Króli. Tego wieczoru gospodarz obchodzi chatę i podwórze, niosąc w kobiałce groch i zboże, żeby w domu był dostatek, a na wszystkich drzwiach i oknach robi święconą kredą krzyże, które jego domostwo mają chronić od nieczystej siły.

Szóstego stycznia święcą wodę w „Jordanu“. Każdy musi przynieść ze sobą z Jordanu trochę święconej wody do domu. Wodę tę uważają za skuteczne lekarstwo przeciwko wielu chorobom.

Drugiego lutego, na Gromniczną, święcą woskowe świece. Gdy taką świecę zawiesi się nade drzwiami w chlewie, to wiedźma nie będzie miała tam dostępu. Gromniczną świecę zapalają i stawiają w oknie w czasie burzy, gdyż chroni ona od piorunów i burzy gradowej i t. d. Po Gromnicznej gospodarze zaczynają naprawiać narzędzia rolnicze i potrosze szykować się do robót wiosennych.

Przy tej sposobności warto wspomnieć o poezji i pieśni ludu białoruskiego. Otóż kto bliżej badał poezję ludową Białorusinów, tego uderzyć musiało jej bogactwo i odmienny charakter od siostrzanej muzy ludowej polskiej i nawet ukraińskiej, nie mówiąc wcale o poezji ludowej rosyjskiej, od której znacznie się różni pieśń białoruska pod względem nastroju, melodji i rytmu.

Ze skarbnicy poezji ludowej białoruskiej czerpali: Mickiewicz, Syrokomla i wielu innych poetów; melodje białoruskie natchnęły Moniuszkę do najrzewniejszych piosenek.

Wszystkim obyczajom i obrzędom ludu białoruskiego towarzyszy mnóstwo charakterystycznych piosenek, zawierających poglądy Białorusina na świat i jego byt. Osobną grupę stanowią jego piosenki, związane z określonemi robotami i gospodarskimi zajęciami jak: żniwo, zbiór siana i t. d. Trzeci dział — to pieśni obrzędowe, które towarzyszą wszystkim ważniejszym okolicznościom życia Białorusina, takim jak np. chrzest, ślub, pogrzeb i t. p.

Są również pieśni miłosne i obyczajowe, których słowa lud wkłada w usta dziewczyny, tęskniącej za ukochanym, albo też żony, skarżącej się na brak miłości ze strony męża i szykany świekry. Co się zaś tyczy wykonania tych piosenek, to nierzadko sięgają one, zwłaszcza w wykonaniu kobiet, wysokiego poziomu, często wynikającego z głębokiego przejęcia się treścią pieśni. Kto raz słyszał piosenkę o wiośnie, wykonywaną przez chór białoruskich dziewcząt, ten nigdy jej nie zapomni.

W tej samorodnej twórczości ludu białoruskiego brzmią dźwięki starosłowiańskiej pieśni, która się przechowała tu w całej swej pełni i nieskazitelności. Niemniej obfitym jest i zapas białoruskich bajek, legend, podań i t. p.

Na bogactwo poezji ludu białoruskiego zwróciła uwagę młodzież Uniwersytetu Wileńskiego już w początkach XIX w. Zainteresowanie krajowością i ludowością znalazło uznanie wśród filomacko - filareckiej młodzieży pokolenia Mickiewiczowskiego, która dla celów literackich, naukowych, czy społecznych, zbliża się do ludu białoruskiego i wyniki swych badań ogłasza wcześniej czy później drukiem. Trzeba oddać hołd polskim etnografom, którzy pierwsi zwrócili uwagę na białoruską poezję ludową i wogóle na Białoruś. Zbiory Czeczota, Zienkiewicza, Rypińskiego i Tyszkiewicza do dnia dzisiejszego nie straciły na

swej wartości, one właśnie były bodźcem dla późniejszych etnografów polskich, którzy swe prace ze względu na cenzurę rosyjską, drukowali zagranicą, a zwłaszcza w wydaniach Krakowskiej Akademii Umiejętności.

Najlepszym wydaniem Akademii Krakowskiej z zakresu etnografji białoruskiej jest praca (w czterech sporych tomach) Michała Fedorowskiego p. t.: „Lud Białoruski na Rusi Czerwonej". Praca dotyczy zachodniej Białorusi, a zwłaszcza powiatów: lidzkiego, słonimskiego i pobliskich.

Akademia Petersburska również wydała liczne materjały, uzbierane przez uczonych rosyjskich — Szejna, Nosowicza, Bezsonowa, Romanowa i innych.

*B. Kowalewicz.*

---

# List do Redakcji.

Otrzymaliśmy poniższe sprostowanie wysłane przez kol. Kurpiewskiego Karola czł. ZNP. z Okręgu Pomorskiego, b. prezesa Okręgu ZNP. na Polesiu do Redakcji „I. K. C." w związku z artykułem w tymże dzienniku p. t. „Skandaliczny proces byłego prezesa ZNP. Jest to echo znanych kol. kol. artykułów „System Poleski" drukowanych w „Głosie Nauczycielskim" w ub. r. szkolnym.

Do Pana Redaktora Ilustrowanego Kurjera Codziennego w Krakowie.

W numerze 256 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z dnia 14 września r. b. ukazała się notatka pod tytułem: „Skandaliczny proces byłego prezesa Z N. P." uwłaczająca mojej godności osobistej i zawodowej. Powołując się przeto na art. 32 Rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 27 r. uprzejmie proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, ażebym kiedykolwiek przywłaszczał pieniądze Komitetu Rodzicielskiego szkoły Nr. 3 w Brześciu n. Bugiem i używał je na cele osobiste, natomiast prawdą jest, że wszystkie wydatki, jakich dokonywałem z tytułu swego stanowiska i obowiązku były zawsze związane z potrzebami szkoły i zatwierdzane corocznie przez Komisję Rewizyjną oraz Walne Zebrania.

2) Co do poruszonych w notatce konkretnych wydatków, to stwierdzam:

a) w siągu trzynastoletniej pracy w tej szkole jeździłem w sprawach służbowych do Warszawy na koszt Komitetu dwa razy;

b) z dorożek zmuszony byłem parę razy korzystać, gdyż szkoła znajduje się na peryferiach miasta, ale tylko w wypadkach nagłego telefonicznego wzywania mnie do Korutorjum lub odwożenia sztandaru szkolnego po uroczystościach;

c) z funduszów Komitetu nabyto na zabawę dwa bilety LOPP., ale dlatego tylko, aby poprzeć imprezę społeczną, co zostało zapisane w księgach kasowych, natomiast z biletów tych nikt nigdy nie korzystał;

d) podatek lokalowy wpłacono jednorazowo do Skarbu Państwa za kancelarji kierownika szkoły i administratora budynku miejskiego;

e) opłata stemplowa za broń palną uiszczona była w Starostwie z funduszu Komitetu przez nauczyciela wychowania fizycznego i przeze mnie, gdyż broń ta służyła dla celów służbowo - szkolnych.

3) Nieprawdą jest, jakobym przez wydatki te miał ograniczyć zakres pomocy w dożywianiu biednych dzieci, albowiem dożywianie to organizowane było przez Wydział Opieki Społecznej. Natomiast prawdą jest:

a) że w roku szkolnym 1934/35 złożyłem pisemną deklarację na ręce prezydenta miasta p. Wójcika, w której wyraziłem zgodę przekazanie do Kasy Miejskiej całorocznego honorarium za kierownictwo Szkoły Wieczorowej w wysokści 960 zł. na rozszerzenie akcji dożywiania dzieci rodziców bezrobotnych;

b) że przekazałem na Towarzystwo Kolonii Letnich do rąk p. Wojewodziny Kostek Biernackiej kwotę 425,32 zł. uzbieraną po za szkołą na pomoc dla dzieci rodziców bezrobotnych;

c) że wpłaciłem do rąk Inspektora Szkolnego w Brześciu n. Bugiem zamiast życzeń świątecznych kwotę 50 zł. tytułem dobrowolnej ofiary na cele szkolne

4) Nieprawdą jest jakoby młodzież tej szkoły wskutek poczynionych przeze mnie wydatków miała wogóle cośkolwiek ucierpieć, natomiast prawdą jest, że w czasie trwania kursu kierowników szkół, zorganizowanego w okresie Bożego Narodzenia w r. 1935 przez p. Kuratora Petrykowskiego, podczas mojej nieobecności, w urządzonym internacie szkoły Nr. 3, zużyto nadmierną ilość opału szkolnego, którego później zabrakło na cele dożywiania biednych dzieci, wobec czego musiałem takowego dokupić z funduszów Komitetu.

5) Prawdą jest, że władze sądowe w Brześciu n. Bugiem na doniesienie p. Kuratora Petrykowskiego prowadzą dochodzenia i badają celowość wydatków zakwestionowanych przez wyżej wymienionego, ale prawdą jest również i to, że do dnia dzisiejszego nie otrzymałem żadnego aktu oskarżenia.

*Karol Kurpiewski.*

---

## Artykuł wesoły.

Cieszę się, skaczę pod sufit, że artykuły „wesołe" którym dałem początek przed paru laty na łamach nie załamanych „Spraw Nauczycielskich" — zaczynają obecnie „rozbudowywać się". Dotychczas było nas dwoje: ja i kol. Marysia. Obecnie rodzinka nasza powiększyła się (takie już prawo natury). Potomstwo nazywa się Kolumbus. Sądząc jednak z artykułu wrześniowego, nie jest to wcale dziecko (jakby ktoś mógł posądzić), skoro daje takie zbawienne projekty na kryzys, tembardziej „krótkie, wesołe dowcipne akryzysowe, humorystyczne, jednym słowem śmieszne jedno-aktowe „kawałki" teatralne.

Pomysł doskonały, lecz trudny do wykonania. Kol. Kolumbusie, poco się jeszcze mozolić w kombinowaniu sztuczek teatralnych? Czy nie otrzymaliście dotychczas programów pierwszego stopnia? Przeczytajcie je dokładnie i wynotujcie sobie wszystkie gotowe „kawałki". Ażeby zaś nie przeciążać Was pracą, aczkolwiek hultajską, oddział pierwszy biorę na siebie.

Na str. 25 czytamy: „narzędzie powinna posiadać w odpowiedniej ilości szkoła, nie należy zaś żądać od dzieci ich nabywania i przynoszenia".

Str. 35: „W zastosowaniu do śpiewu zaleca się użycie jeszcze mniejszych okresów, a mianowicie czwartych części godziny szkolnej“ (stanowi to 11 minut i 15 sekund, coś jak w biegach olimpijskich).

Na stronie tejże, u dołu: „nadto nauczyciel winien poświęcić niezależnie od biegu zajęć praktycznych, codziennie kilka minut na systematyczne sprawdzanie czystości ciała i odzieży dzieci“.

Str. 37 (u góry) przynosi „ulgę“ nauczycielowi w wyrazach: „Poszczególne szkoły mogą uzyskać zezwolenie na niestosowanie stałego rozkładu tygodniowego w komplecie z klas I i II“.

Komentarzy do powyższych rozdziałów nie załączam, gdyż są jasne i na naszym terenie ‚łatwo“ przyswajalne. Tylko „nieco“ dobrej woli i energji kierownika, a gminy pójdą mu we wszystkiem na nogę (przepraszam, na rękę). Wystarczy powołać się na stronicę programu, ewentualnie na niniejszy artykuł, zaklejając przymiotnik — „wesoły“. Chociaż, niektórzy wójtowie lubią tak coś na wesoło. Słowem, jak kto chce, tak niech pokazuje.

Chwała Bogu uporałem się ze wstępem, którego tak nie lubię i unikam. Wyręczył mię dzisiaj nowy program. Ale co będzie dalej? Kto mię wówczas wyręczy. Mam jednak nadzieję, że może wyjdzie jakać „instrukcja‘ do tego programu, to może i tam coś wyszperam.

## Notatki powizytacyjne.

**(znalezione na schodach inspektoratu).**

„...zbyt często kichał. Mniej więcej siedem razy na godzinę szkolną. Wyniki nauczania mierne i mizerne. Stosunek do dzieci nie jasny, mętny. Dyscyplina szwankuje. Ławki też. Skrzypią, czemu można łatwo zapobiec jakimś tłuszczem. Wygląd klasy (ogólny) prostokątny, wyciągnięty, taki kiszkowaty. Ozdób nie zauważyłem, to znaczy, że chyba nie było. Frekwencja skacząoa, jak przy gorączce tyfusowej: to spada, to się podnosi. Kancelarja zaniedbana, o czym świadczy kurz na niej. Brzegi powygryzane przez myszy. Studnia zwykła, — wiejska. Ustęp też. Podwórko porośnięte trawą, co świadczy, że dzieci nie używają ruchu, tak niezbędnego dla nich do rozwoju ku potędze państwa. Wynik ogólny „ledwie do wytrzymania“.

Dalej szpargał był nieczytelny.

(d. c. n.)

## Porady prawne.

**Kol. A.** zapytuje: Co robić, gdy się golisz i nadjedzie inspektor?

**Odpowiedź:** zawiązać twarz chusteczką.

**Kol. B.:** Co robić, gdy się spotka inspektora na ulicy?

**Odpowiedź:** nałożyć maskę.

**Kol. C.:** Czy można zawiesić w klasie portret inspektora?

**Odpowiedź:** oczywiście.

**Kol. D.:** Jak należy rozumieć program I stopnia, na str. 14: „stąd w klasie I można mówić tylko o przeszłości ludzi i rzeczy z otoczenia (historia dziecka

i t. d.“). Czy tu chodzi o to, ażeby mówić dziecku jak ono powstało, czy o co innego?

**Odpowiedź:** Interpretację otrzymacie Kolego listownie.

**Kol. E.:** Ile razy należy czytać nowy program i czy można uzyskać na ten cel kilkudniowy urlop?

**Odpowiedź:** Czytajcie aż do ogłupienia, wówczas lekarz wyda Wam zaświadczenie o czasowym zaniku pamięci, na podstawie którego otrzymacie najmniej dwutygodniowy urlop. Zasadniczo jednak należy tego unikać, gdyż można trafić na listę emerytów.

**Kol. F.:** Czy Związek nasz (Wydział Prawny) może udzielić informacyj rozwodowych?

**Odpowiedź:** Uchowaj Boże. Macie mylne pojęcie o Związku, który raczej jednoczy, a nie rozwodzi. Sama nazwa wskazuje przecie: Hasłem naszym jest: trzymajmy się kupy (tylko nie tej z pod Naroczy).

## Odpowiedzi redakcji.

**Kol. St. L.** Artykuł wasz przekazaliśmy P. K. O. Nr. 13.

**Kol. M. R.** Artykuł Wasz: „Przez okulary“ pachnie pornografją, co obecnie może być karalne. Nie zamieścimy.

**Kol. J. St.** Artykułu p. t. „Świństwo“ nie zamieścimy ze względów zasadniczych. Używacie zbyt dosadnych wyrazów. Widocznie czytaliście niedawno „Słówka“ Boya. Rozumiemy Was.

**Kol. A. R.** Treść Waszego art.: „Czy Koleżanki zdolne są kochać“? wymaga przeróbek. Zgłoście się osobiście.

**Kol. W. N.** „Dyskrecje herbatek pokonferencyjnych“ chętnie zamieścimy. Ciekawe. Dziękujemy i prosimy o jeszcze. Cześć.

## Ogłoszenia.

**ZGUBIONO** w pociągu (Wilno—Oszmiana) żółtą kartkę z programu I st., zawierającą omyłki druku. Szczęśliwego znalazcę upraszam oddać Redakcji „Spraw“ za wynagrodzeniem, które zgóry tam zostawiono.

**ZAMIENIĘ** dwuklasówkę na jakąkolwiek inną z powodu grzyba, który wygryzł już pół sufitu, obecnie zaś przerzucił się na ławki i taborety, nie wyłączając też mojej osoby. Ofiarnego Kolegę(żankę) proszę o zgłoszenie się na cmentarz Rossa w Wilnie, aleja 13, nagrobek ze starego szyldu szkolnego, z tabliczką... mnożenia.

**DAM** pożyczkę inwestycyjną za wyręczenie mię od kierownictwa szkoły na wsi. Ponadto zobowiązuję się podziękować publicznie (w prasie i przez radio). Zgłoszenia pod „dłużej nie wytrzymam“. do Redakcji „Spraw Naucz.“.

---

Na tym kończę i proponuję (nieco odmiennie od kol. Kolumbusa) aby przy „Sprawach“ wydawano specjalny osobny dodatek wesoły, z karykaturami, czyli — bogato ilustrowany. Prosząc Sz. Koleżanki i Kolegów o wypowiedzenie się w tej materji (można listownie do Redakcji), żegnam wszystkich czule i słodko.

22. IX. 36. *j. hopko.*

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. St. L. Z art. „Czas skończyć z tem“ — nie skorzystamy.

Kol. Nauczyciel-kierujący. Art. Klasówki wśród nauczycielstwa — nie wydrukujemy.

Kol. Zankiewicz. Art. „Szantażowanie nauczycieli przez Zarząd Gminy łyntupskiej“ ze względu na to, że się ukazał w prasie codziennej — nie wykorzystamy.

Kol. Adam Chomicz. Art. Wady pracy społecznej na wsi — nie wydrukujemy.

Kol. Witold Rodziewicz. „Walka o humor“ — nie zamieścimy.

Kol. „Krasz“ — „Żywa gazetka w szkole“ — nie zamieścimy.

Kol. Kolumbus — „Wynalazki“ — nie będziemy drukować.

## RECENZJE.

DR. M. CZEKAŃSKA. WYKRESY I DIAGRAMY W NAUCZANIU GEOGRAFII. Bibl. Geogr. Dydakt. Zesz. 12. Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa.

Autorka podaje w tej pracy rozmaite typy wykresów i diagramów, z jakimi spotyka się młodzież w geografii i omawia technikę ich wykonywania w szkole. Uwagi są tym cenniejsze, że oparte są na własnej praktyce szkolnej autorki. Zwięzłe wskazówki w sprawie stosowania wykresów w poszczególnych klasach nowego gimnazjum, oraz konkretne przykłady ćwiczeń wykresowych wraz z odnośnymi rysunkami, podnoszą wartość dydaktyczną powyższej pracy. Niewątpliwie dziełko odda znaczne usługi nauczycielowi geografii.

DR. B. KRYGOWSKI. „LWĄ NA TRZĘSAWISKA POLESKIE“. (Lektura Geograficzna Z. 1). Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 40. Zł: 0,70.

Książeczka ta wprowadza czytelnika w mało nam znany wiat bagien poleskich i składa się z trzech zasadniczych części stanowiących każdą odrębną całość. Pierwsza część — „W królestwie łosia“ — jest opisem największej zachowanej puszczy olszowej w Polsce, druga — „Wbród przez Bagno Hałe“ — i trzecia — „Wołami przez błoto“ — zawierają opis przemarszu przez najgroźniejsze i największe bagno poleskie — Bagno Hałe. W opisie uwzględnione jest to geograficzno-przyrodnicze, co pozostaje w związku z charakterem bibljoteczki i jej przeznaczeniem. Książeczka ta, zawierająca pierwszy tego rodzaju opis z krainy poleskiej może oddać cenną przysługę w szkole każdego typu i stopnia. Lektura ta może być wykorzystana w trojaki sposób: przez odczytywanie ustępów na lekcjach geografii a również przyrody jako uzupełnienie lekcji, następnie jako lektura nadobowiązkowa dla młodzieży w związku z geografją, wkońcu zaś materjał ilustracyjny, — mapki i piękne ilustracje — może służyć do wyświetlania przez epidiaskop na lekcjach odnośnych przedmiotów.

## Nowa pisownia:

*Majewiczówna M. i Wieczorkiewicz B.* — Jak pisać po polsku. Poradnik ortograficzny ze słownikiem — — 1.—

## Śpiew w szkole:

*Czerniawski T.* — Zbiór pieśni. Zesz. I. — 20 pieśni w łatwym układzie dwugłosowym — — — — — — —.60
Zesz. II. — 22 pieśni w układzie dwugłosowym, średniej trudności. — — — — — — — — — — — —.60

*Kazuro S.* — Pieśni dziecięce dwugłosowe — — — — — 1.40
30 pieśni dziecięcych na jeden głos — — — — — 1.50

*Maszyński P.* — Śpiewnik wesołych melodyj ludowych. 22 piosenki jedno, dwu, trzy i czterogłosowe. — — — 1 60

*Mayzner T.* — Pieśni inscenizowane na 1 głos. 10 pieśni z inscenizacją J. Mierzejewskiej. — — — — — — 1 20
Śpiewnik Hanina, 1 głos z fortepianem. Do 10 pieśni inscenizowanych — — — — — — — — — — —.81
Śpiewnik szkolny na 2, 3 i 4 głosy równe. 14 pieśni. 1.40

*Mierczyński S.*— Pieśni Podhala na 2 i 3 głosy. Ilustrowała J. Konarska — — — — — — — — — — — 12.—

*Wierzbińska J.* — Na marginesie nowego programu nauki śpiewu. — — — — — — — — — — — — — —.40
Nauka śpiewu w szkole powszechnej, cz. I. Wskazówki metodyczne na I rok nauczania. — — — — 1.50
Cz. II, na II, III i IV rok nauczania. — — — — 1.50
Cz. III, na V, VI i VII rok nauczania — — — — 2.—

## Wychowanie fizyczne w szkole:

*Decroly Dr. i Bonchamp.* — Gry wychowawcze jako środek wdrożenia dziecka do czynności umysłowych i ruchowych. — — — — — — — — — — — 3.—

*Dybowski W.* — Fizjologiczne podstawy wychowania. Rozwój fizyczny dzieci i młodzieży, okresy rozwoju człowieka i higiena. — — — — — — — — — 4.—

*Krawczyk.* — Ćwiczenia cielesne w szkole powszechnej. Realizacja nowego programu. — — — — — — — 3.20

*Krawczykowski Fr.* — Ćwiczenia cielesne dziesięciominutowe i śródlekcyjne, w szkole powszechnej — — 2.80
Jak wykonać przybory do ćwiczeń cielesnych w szkole powszechnej — — — — — — — — — — 2.80
Przez ćwiczenia cielesne do zdrowia ciała i ducha. 3.—
Święto wychowania fizycznego w szkole powsz. — 1.80
*Osmolski W.* — Teorja sprawności ruchowej — — — 3.—
*Skierczyński M. i Krawczykowski Fr.* — Zabawy i gry ruchowe. Podręcznik metodyczny. — — — — — — 4.50
*Skierczyński M., Krawczykowski Fr. i Mazurkowa A.* — Gry sportowe. Podręcznik metodycznego nauczania piłki siatkowej, koszykowej, hazeny i szczypiorniaka 5.—
*Tańska M.* — Zabawy rytmiczne bez muzyki. — — — 3.—
Zabawy rytmiczne ze śpiewem — — — — — — 2.20

**Pomoce szkolne.**

Obserwacje meteorologiczne dla IV—VII kl. szkoły powszechnej. Miesięczne wykresy temperatury, pogody, wiatrów i innych zjawisk. Okres wiosenno-jesienny i zimowy — — — — — — — — — — — — po —.10
*Rusiecki A. M.* — Figury liczbowe na piątce oparte. Komplet dla ucznia: 10 tabliczek i 20 ogniw na tekturze. —50
— komplet dla nauczyciela: 11 tablic i 20 ogniw. — 5.—
Z całego świata. — Album, 117 zdjęć fotograficznych do nauki geografji i przyrody — — — — — — — — 1.20
Gdynia. — Album, 94 zdjęcia, techniką rotograwiurową, forma 20×25, karton. — — — — — — — — — — 3.—
— na lepszym papierze, w oprawie płóciennej — — 5.—

# Uwadze Kol. Kol.!

**Prawa członków** (Art. 20 Statutu Z. N. P.).

W ciągu pierwszych trzech lat należenia do Związku każdy członek ma prawo korzystać z następujących świadczeń ze strony Związku:

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

(pkt. 8). **Korzystać ze zniżek przy nabywaniu książek w „Naszej Księgarni" i przy prenumeracie wszystkich wydawanych przez Związek czasopism.**